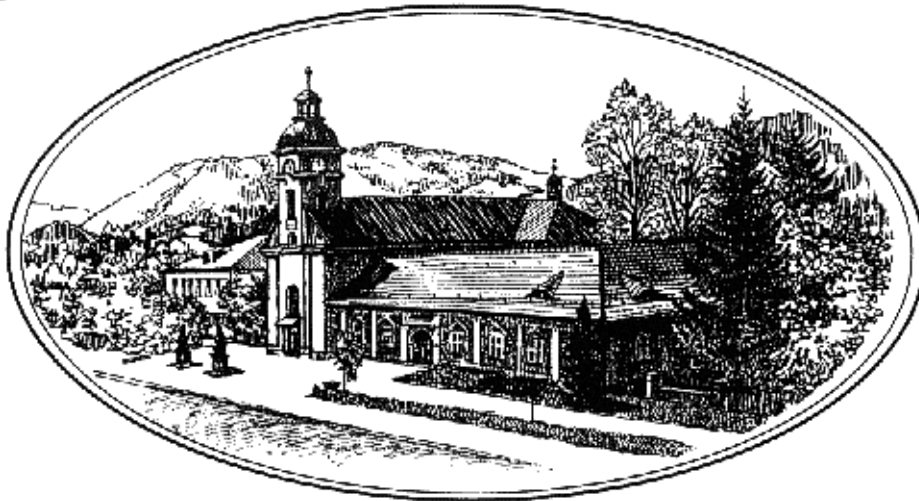


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 39 (1008) 29 września 2013 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XXVI NIEDZIELA ZWYKŁA

„Mam pięciu braci”

W przypowieści Jezusa o bogaczu i Łazarzu jest jeden szczegół pozwalający na dostrzeżenie ludzkiego odruchu w używającym życia bogacza. Na ziemi nie dostrzegając on przymerającego głodem Łazarza, mimo że ten leżał u bram jego domu. Kiedy jednak znalazł się w otchłani i sam cierpiał z powodu wielkiego pragnienia, wspomniawszy sobie swoich pięciu braci, którzy żyli jeszcze na ziemi i wędrowali tą samą drogą co i on. Koniecznie chce ich przestrzec, by i oni nie dostali się na to miejsce strasznej męki. Prosi więc ojca Abrahama, by wysłał do nich Łazarza z upomnieniem.

Abraham uważa, że skoro mają Mojżesza i proroków, czyli Pismo Święte, powinno im to wystarczyć, a jeśli do nich nie dociera słowo Boga, to wszelka interwencja zmarłych na nic się przyda.

Stajemy tu wobec tajemnicy zamknięcia ludzkiego serca na wszelką mądrą argumentację. Chyba każdy człowiek z większym doświadczeniem życiowym przeżył gorzkość bezradności, nie mogąc przekazać swojej mądrości innym, czasem bardzo bliskim. Gorzkość tę przeżywają szczególnie rodzice nie mogący zawrócić dzieci wędrujących drogą wiodącą ku nieszczęściu; przeżywają wychowawcy, czasem starsza siostra wobec młodszego rodzeństwa, mąż wobec żony, i odwrotnie. Taka bezradność boli i zastanawia. Do zaślepienia człowieka nic nie dociera.

Oto młoda kobieta. Męża posłała na drugi świat ugodziwszy go nożem w pijackiej awanturze. Odsiedziała kilka lat w więzieniu i tam nauczyła się zdobywać pieniądze. Żyje obecnie opływając we wszystko, choć jej współnicy raz po raz wędrują za kratki. Nie interesuje ją dziecko, kilka poczętych zamordowała, rozbiła rodzinę zabierając męża żonie i dzieciom ojca. Żyje na fali osobistych porachunków. Celem całego działania jest chęć zemsty. Dopiero gdy swoich wrogów unieszkodliwi, będzie mogła cieszyć się życiem w pełni. Słuchając tego typu wyznań człowiek stoi bezradny. Ma wrażenie, jakby się spotkał z obiektem zdalnie sterowanym. Żaden argument nie trafia, kobieta jest zeterminowana do wędrowania taką a

nie inną drogą. Nie chodzi o wydawanie na nią wyroków. Straszne są jednak oczy kogoś, kto skrzywdzi jeszcze wielu, zanim sam nie zostanie zniszczony przez mocniejszego do siebie. Chrześcijanina takie rozwiązanie jednak nie interesuje, bo to nie jest żadne rozwiązanie. To jedynie powiększanie na ziemi i w otchłani liczby ludzi nieszczęśliwych. Czy wszyscy bracia bogacza w przyszłości mają się spotkać z nim na dnie piekła? Czy nie ma szans, by uratować przynajmniej jednego z nich?

Podobne pytania nurtują również Amosa. Jakże konkretnie mówi on o bogaczach, którzy „leżą na łożach z kości słoniowej i wylegają się na dywanach /.../ fałszywie śpiewają przy dźwięku harfy /.../ piją czarami wino i najlepszymi olejami się namaszczają”. Żaden argument do nich nie dociera. Bogactwo jest ich światem a egoizm najwyższą normą. Prorok dostrzega jedno wyjście. Utopieni w dobrobycie zostaną pozbawieni wszystkiego. „Teraz ich poprowadzą na czele wygnańców i zniknie krzykliwe grono hulaków”.

Pytanie jednak ciągle zostaje bez odpowiedzi. Czy tylko tak drastyczne środki mogą skutecznie przestawić człowieka z drogi zła na drogę dobra? Doświadczenie uczy, że nawet utrata wszystkiego nie zawsze uczy ludzi mądrości. Być może, że większość z nich zmądrzeje dopiero w otchłani, gdy dostrzeże właściwą hierarchię wartości i doświadczy potwornej męki wiecznego pragnienia. Bogacz z przypowieści Jezusa nauczył się mądrości dopiero po śmierci. Perspektywa to smutna.

Chrześcijaninowi jednak nie wolno zrezygnować z walki o człowieka. Jeśli nie trafiają słowa, to zostaje modlitwa i ofiara. Bóg ma klucze ludzkiego serca i może się nimi posłużyć, gdy ktoś w imię prawdziwej miłości jest gotów poświęcić swoje życie dla ratowania wędrujących błędną drogą. „Dla Boga nie ma nic niemożliwego”. Zdanie to nie pozwala na bezradne opuszczenie rąk. Akcja ratowania grzeszników trwa i nie wolno z niej zrezygnować nikomu, kto razem z Chrystusem w niej uczestniczy. Bywa, że tonący sięgnie po rzucone koło ratunkowe w ostatniej sekundzie. Trud jego ratowania zostaje wówczas nagrodzony bogactwem jeszcze jednego życia.

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Am 6,1a4-7

Psalm: Ps 146,6-10

II czytanie: 1 Tm 6,11-16

Ewangelia: Łk 16,19-31

WRZESIEŃ / PAŹDZIERNIK

Osobiście nie lubię jesieni ze względu na zimno i bliską perspektywę zimy. Należę do osób ciepłolubnych. Natomiast bardzo lubię miesiąc październik ze względu na różaniec. Jest to modlitwa, którą pokochałem. Dzień bez odmówienia tej modlitwy zaliczam do dnia straconego. Szkoda tylko, że dość późno poznałem się z tym rodzajem modlitwy. Różaniec kojarzył mi się z długą, monotonna, niemającą żadnego znaczenia modlitwą. Odmówienie dziesiątki było nie lada wyzwaniem, a coś dopiero odmówienie całej części. Po prostu katorga.

Rozkochałem się wówczas, kiedy podjąłem się odmówienia nowenny pompejańskiej, polegającej na odmawianiu codziennie wszystkich części różańca przez kolejne 54 dni. Intencje miałem wysokiego kalibru. Z zapałem zabrałem się za siebie i rozpocząłem modlitwę. Przez pierwsze dni szło dość łatwo. Problemy zaczęły się wówczas, kiedy podczas całego dnia nie miałem możliwości odmówienia którejkolwiek z części modlitwy. Odmawiałem ciurkiem całość wieczorem. Dodam, że ambitnie podszedłem do sprawy i wybrałem nie trzy, ale cztery części. To dopiero była mordęga. Po drugie rozpocząłem tak planować dzień, aby przepłatać go różańcem. Wtedy właśnie modlitwa ta stawała się cudnym spotkaniem Jezusa idąc drogą z Maryją. Odkryłem piękno i wartość tej modlitwy. Po odmówieniu całości historia zbawczej misji Jezusa stawała mi przed oczami i pojąłem, jaką wartością jest rozważanie poszczególnych tajemnic. Zacząłem czytać Pismo Święte przed poszczególnymi tajemnicami i rozważałem Słowo Boże. 54 dni minęły szybko. Odmówienie jednej części różańca stało się po prostu łatwizną. I tak też zostało. Raduję się widząc starszych i młodszych odmawiających różaniec. Maryja w wielu objawieniach polecała odmawianie tej modlitwy, która przemienia człowieka odmawiającego, ale też omadlanego. Ze szczególnym wzruszeniem czytam o wszelkiego rodzaju inicjatywach związanych z odpowiedzią na wołanie Maryi: „Odmawiajcie codziennie różaniec!”

Najbliższą inicjatywą będzie procesja różańcowa u progu miesiąca poświęconego tej modlitwie. Jestem pełen szacunku dla pomysłodawców i organizatorów i ufam, że przyniesie obfite owoce, a chwała Boża wzrośnie. Szczerze zachęcam do wzięcia udziału całymi rodzinami. Szatan boi się różańca. Zatem nasze zwycięstwo przyjdzie dzięki Maryi i modlitwie różańcowej.

Ogłaszajmy zwycięstwo Chrystusa Zmartwychwstałego nad złem, który nam zagraża. Prośmy Maryję o szczególną opiekę nad polską rodziną. Niech prawo naturalne będzie podstawą prawa stanowionego. Módlmy się o prawo do życia każdego człowieka - od poczęcia do naturalnej śmierci. Otulmy różańcem całą naszą umiłowaną Ojczyznę; każdego człowieka.

Módlmy się, aby przybywało miejsc pracy, by młodzi ludzie nie musieli emigrować. Módlmy się, aby poprzez odmawianie sercem modlitwy różańcowej wzrastała nasza wiara, wzmacniała się nasza nadzieja i rozpaliała miłość.

Maryjo, Królowo różańca świętego – módl się za nami. Amen.

brat Franciszek

Pieśń słoneczna - św. Franciszek z Asyżu

Najwyższy, wszechmocny i dobry Panie,
Tobie sława, chwała, uwielbienie
I wszelkie błogosławieństwo:
Tylko Tobie, Najwyższy, one przystoją
I żaden człowiek nie jest godzien wzywać Twojego Imienia.

Pochwalony bądź, Panie
Z wszystkimi Twoimi stworzeniami,
A przede wszystkim z naszym bratem słońcem,
Które dzień daje, a Ty przez nie świecisz.
Ono jest piękne i promieniste,
A przez swój blask
Jest Twoim wyobrażeniem, o Najwyższy!

Panie, bądź pochwalony
Przez naszego brata księżyc
I nasze siostry gwiazdy,
Które stworzyłeś w niebie
Jasne i cenne, i piękne.

Panie, bądź pochwalony
Przez naszego brata wiatr,
Przez powietrze i obłoki,
Przez pogodę i wszelkie zmiany czasu,
Którymi karmisz swoje stworzenia.

Panie, bądź pochwalony
Przez naszą siostrę wodę,
Która jest wielce pożyteczna
I pokorna, i cenna, i czysta.

Panie, bądź pochwalony
Przez naszego brata ogień,
Którym rozświetlasz noc,
A on jest piękny i radosny,
Żarliwy i mocny.

Panie, bądź pochwalony
Przez naszą siostrę ziemię,
Która nas żywi i chowa,
I rodzi różne owoce, barwne kwiaty i zioła.

Panie, bądź pochwalony
Przez tych, którzy przebaczą wrogom
Dla miłości Twojej
I znoszą niesprawiedliwość i prześladowanie.
Błogosławieni, którzy trwają w pokoju i prawdzie,
Gdyż przez Ciebie, Najwyższy,
Będą uwieńczeni.

Panie, bądź pochwalony
Przez naszą siostrę, śmierć cielesną,
Której żaden żyjący człowiek ująć nie zdoła.
Biada tym, którzy w grzechu śmiertelnym konają.
Błogosławieni ci,
Którzy odnajdą się w Twojej świętej woli,
Albowiem po raz wtóry
Śmierć im krzywdy nie uczyni.
Czyńcie chwałę i błogosławieństwo Panu
I składajcie Mu dzięki, i służcie Mu
Z wielką pokorą.

Ps. W najbliższy piątek wspominamy św. Franciszka z Asyżu. W naszym kościele jest możliwość uczczenia w tym dniu Jego relikwii. Od kilku też lat na dziedzińcu kościelnym jest odprawiane nabożeństwo, podczas którego błogosławione są nasze zwierzątka domowe.

Święte góry, święte miejsca -

misja cyrylo - metodiańska na Śląsku

Nim przystąpimy do dalszego przedstawiania źródeł historycznych świadczących o podboju Śląska przez Wielkie Morawy i misji cyrylo - metodiańskiej na jego terenie, jeszcze kilka uwag o dziejach Śląska w okresie przed i w czasie ekspansji Wielkich Moraw na północ.

Osadnictwo

Na przełomie V i VI w. wielka wędrówka ludów spowodowała odływ ze Śląska dużej części jego dotychczasowych mieszkańców. Szacuje się, że liczba ludności spadła do poziomu około 25% stanu sprzed wielkich emigracji. Przerwana została ożywiona wymiana handlowa i napływ przedmiotów produkowanych uprzednio w imperium rzymskim. Nastąpił głęboki regres ekonomiczny i kulturalny.

Losy Śląska w owym czasie stanowią zagadkę dla historyków. Nie wiadomo bowiem, czy nad Odrę przybyła wówczas nowa fala plemion ze wschodu i wymieszala się z mocno przerezedzonymi dawnymi mieszkańcami, czy też ludność autochtoniczna pozbawiona najbardziej przedsiębiorczych elementów (te zdecydowały się na emigrację) zorganizowała się w nowych warunkach. W każdym razie, na terenie obecnych ziem polskich wykryła się nowa kultura wykazująca ciągłość rozwojową aż do czasów piastowskich - kultura wczesnosłowiańska, może pierwotnie bardziej prymitywna i uboga w stosunku do okresu poprzedniego, ale stwarzająca podstawy późniejszego bujnego rozkwitu. Twórcami jej były bezspornie plemiona słowiańskie - bez względu na to jaki konsensus osiągną naukowcy w sporze o pochodzenie (tzn. czy uznać Słowian za ludność autochtoniczną dla dorzecza Wisły i Odry, czy też dopatrywać się ich rodowodu w plemionach, które w V i VI w. napłynęły ze wschodu na nasze ziemie i wymieszalały się z tubylczą ludnością wenecką).

Na przełomie VI i VII w. migracje Słowian doprowadzają do największego w dziejach zasięgu ludności słowiańskiej (ok. 1/5 kontynentu europejskiego). Były to wędrówki plemion rolniczych, które po krótkim okresie uderzeń na umocnione punkty oporu i usunięciu (bądź zasymilowaniu) większości dotychczasowych mieszkańców trwale zasiedlały zajmowane tereny.

W 623 roku powstaje państwo Samona, lokalizowanego najczęściej na terenie Moraw i Niziny pannońskiej. Miejscowe plemiona słowiańskie wznęciły bunt przeciwko uciskającym je Awarom (koczowniczy lud pochodzenia turskiego, który w połowie VI wieku zajął stępy pannońskie). Na czele Słowian stanął frankoński kupiec imieniem Samo, przypadkowo znajdujący się na terenach objętych walkami. Po zwycięskim powstaniu Samo został okrzyknięty „królem”, porzucił chrześcijaństwo i przyjął od swoich poddanych zwyczaj wielożeństwa. Stworzone przez niego państwo upadło zapewne rychło po jego śmierci w 658 roku. Było to pierwsze państwo słowiańskie znane ze źródła - kroniki frankońskiego dziejopisa Fredegarda).

Niektórzy badacze uważają, że pojawienie się na Śląsku w VII wieku (najwcześniej ze wszystkich ziem polskich) niewielkich

gródków obronnych związane jest z wpływami państwa Samona, przejawiającymi się w luźnej zależności od niego plemion śląskich. Hipoteza ta jest trudna do udowodnienia. Natomiast fakt powstania obwarowań mogących zapewnić bezpieczeństwo tylko szczupłej grupie osób, może świadczyć o przemianach społecznych jakie dokonywały się wśród mieszkańców Śląska (umocnianie się grupy możnych i formowanie arystokracji rodowej).

Początek IX wieku to ukształtowanie się Państwa Wielkomorawskiego, na terenie Moraw i zachodniej Słowacji. Na czele państwa stała dynastia Mojmirowiców. Pierwsi książęta morawscy wymieniani są w 822 r. Około połowy IX w. nastąpiła częściowa chrystianizacja państwa przez misjonarzy bawarskich.

Ok. 843 r. ukazuje się „*Opis krajów i rejonów z północnej strony Dunaju*” sporządzony przez anonimowego mnicha zwanego w nauce Geografem Bawarskim. Jest to notatka zawierająca m.in. listę plemion zamieszkujących dzisiejszy region Śląska, a to „*Sleenzae civitates XV..., Dadozesani civitates XX..., Opolnii civitates XX, Golensizi civitates V...*” co oznacza Ślężanie 15 grodów, Dziadoszanie 20 grodów, Opolanie 20 grodów, Gołęszyce 5 grodów. (w tym dwa na Śląsku Cieszyńskim w Podoborzec-Kocobęzu i Międzyzwięciu - przyp. Eia Georgowie). Nazwa *civitates* miała informować o sile gospodarczej i wojskowej poszczególnych plemion. Owe *civitates* to łacińska nazwa opola - co jak już pisaliśmy oznacza wspólnotę terytorialną obejmującą gród wraz z przynależnym doń okręgiem (niestety żadne nie zostało wymienione z nazwy, jedynie można się domyślić o które chodziło). Kilkanaście opoli tworzyło państewko plemienne. Stan taki wykształcił się na Śląsku w stuleciach poprzedzających powstanie dokumentu.

Ślężanie zamieszkiwali centralną część Śląska, tzn. okolice Wrocławia, Niemczy i góry Ślęży, sięgając na północ do Wzgórz Trzebnickich, a na południe do podnóży Gór Sowich i Bardzkich. Dziadoszanie zajmowali tereny u ujścia Bobru do Odry (na obu brzegach tej rzeki), okolice Głogowa, Nowej Soli i Krosna (Odrzańskiego). Na południowy wschód od Ślęzan miało siedzibę plemię Opolan, a jeszcze dalej w tym kierunku, na terenach między górną Odrą a górną Wisłą siedzieli Gołęszyce.

Geograf bawarski w swoim „Opisie” wymienia, tuż przed Opolanami, zagadkowych Lupiglaa, posiadających 30 *civitates*. Niektórzy badacze lokują ich na Śląsku, między terytoriami plemiennymi Opolan i Gołęszyców. Pamiątką słowiańskiej nazwy tego plemienia (Głupiętłowy?, Głupczanie? Głupczyce?), miałyby być nazwa Głubczyc.

Cennym potwierdzeniem i uzupełnieniem informacji Geografa Bawarskiego są inne źródła zawierające nazwy plemion śląskich: *Kronika Thietmara* z początku XI wieku wymieniająca Ślęzan i Dziadoszan (Cilenzi et Diesesi) oraz tzw. *dokument praski z 1086 roku*, opisujący granice diecezji praskiej z 70-tych lat X wieku, który oprócz znanych już nam Dziadoszan (Dedosize) i Ślęzan (Zlasane), wymienia Bobrzan (Pobarane), Trzebowian (Trebouane) i „innych” Chorwatów (altera Chrouati). Zgodnie z utartymi w polskiej historiografii poglądami Bobrzanie mieli zamieszkiwać tereny w dorzeczu górnego i środkowego Bobru, Trzebowianie obszar nad Kaczawą w okolicach Legnicy, zaś Chorwaci ziemie kłodzką. Istotne korekty do rozmieszczenia plemion → str. 4

Agencja Turystyczna
USTROŃ TRAVEL
z nami zwiedzisz cały świat
www.ustron-travel.pl
43-450 Ustroń
ul. A. Brody (plac targowy)
tel./fax 33 852 15 82
kom. 607 604 602
e-mail: biuro@ustron-travel.pl

AGENCJA POCZTOWA
ZNACZKI, POLECONE, PACZKI, PRZELEWY

ODSZKODOWANIA ZDROWOTNE EUCO
Jeżeli byłeś poszkodowany w wypadku komunikacyjnym

SERWIS UBEZPIECZENIOWY
ubezpieczamy we wszystkich towarzystwach ubezpieczeniowych

Komunikacyjne: OC, AC, NNW, Podróże, Mieszkania, Domy, Inwestycje, Firmy, Przetargi, Ubezpieczenia życiowe i grupowe.

www.ubezpieczenia.ox.pl

43-450 Ustroń, ul. A. Brody (plac targowy)
tel./fax 33 852 15 82 czynne: pn-sob.
e-mail: ubezpieczenia.ustron@gmail.com

KREDYTY GOTÓWKOWE
w 24h od 500 PLN do 50 000 PLN (minimum formalności)
U nas załatwisz wszystko w jednym miejscu !!!

Matka Boża Zwycięska

Pierwszym wielkim papieżem różańcowym był św. Pius V. W wydanej 17 września 1569 konstytucji apostolskiej *Consueverunt Romani Pontifices* zaleca on różaniec jako szczególnie skuteczną modlitwę błagalną w czasie zagrożeń i utrapień, niewątpliwie mając na myśli ówczesne rozdarcie chrześcijaństwa po wystąpieniu Marcina Lutera oraz narastające wtedy zagrożenie ze strony Turków, którzy nie ukrywali, że następnym ich celem po zdobyciu Konstantynopola jest zdobycie Rzymu.

"Biskupi rzymscy oraz inni święci ojcowie, nasi poprzednicy - że przytoczę pierwsze zdanie wspomnianej konstytucji - ilekroć trafiły ich wojny cielesne bądź duchowe, albo kiedy zagrożą im inne niebezpieczeństwa, mieli zwyczaj z tym większym pokojem i żarliwością służyć i oddawać się Bogu, aby tym łatwiej uniknąć zagrożeń i uzyskać bezpieczeństwo. Błagali o Bożą pomoc, wzywali wstawiennictwa Świętych, i wraz z Dawidem wznosili oczy ku górom, mając niezachwianą nadzieję, że stamtąd przyjdzie im pomoc". Papież wspominał ponadto w tym dokumencie, że powtarzając "stosownie do liczby Psalmów Dawida sto pięćdziesiąt Pozdrowień Anielskich, z Modlitwą Pańską przy każdej dziesiątce, medytuje się, czci i rozmyśla o całym życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa". Przesadą byłoby jednak twierdzić, jakoby dopiero w konstytucji apostolskiej *Consueverunt Romani Pontifices* ustalona została ostateczna forma tej modlitwy. Wydaje się, że duszpasterskie znaczenie tej konstytucji polega przede wszystkim na podkreśleniu wielkiej skuteczności różańca. Rzecz jasna, kiedy wkrótce potem niebezpieczeństwo tureckie zaczęło coraz bardziej narastać, różaniec stał się szczególnie ważną modlitwą o ocalenie, przelomowe zaś - dwa lata później, 7 października 1571 - zwycięstwo nad licniejszą flotą turecką pod Lepanto zaczęło być przypisywane potęgze modlitwy różańcowej. Żywe odtąd, również dzisiaj, przeświadczenie, że różaniec jest modlitwą szczególnie skuteczną, stało się nieustannym źródłem jego popularności w Kościele.

Odnotujemy jeszcze, że szczególnym owocem zwycięstwa pod Lepanto, który wiele przyczynił się do popularności modlitwy różańcowej, było ustanowienie przez następcę Piusa V, Grzegorza XIII, dekretem z 1 kwietnia 1573 święto Matki Bożej Różańcowej. Papież nakazał obchodzić je - wyraźnie zaznaczając, że jest to podziękowanie Bogu za ocalenie od niebezpieczeństwa tureckiego - w każdą pierwszą niedzielę października. W każdym katolickim kościele głoszone było dzięki temu świętu rok rocznie kazanie zachęcające do odmawiania różańca, w wielu zaś kościołach ważną formą popularyzacji tej modlitwy były urządzane z okazji tego święta procesje różańcowe.

W wiekach następnych, kilka inicjatyw oddolnych oraz dwie wielkie inicjatywy papieskie wciąż na nowo odświeżały i pogłębiały w Kościele pobożność różańcową. Najpierw wymierzony za pontyfikatu Urbana VIII (1623-1644) przez dominikanów włoskich, Petroniusza Martini oraz Tymoteusza Ricci, tzw. "różaniec wieczny". Jego idea polegała na tym, żeby Matka Najświętsza była czczona nieustanną modlitwą różańcową i w tym celu 8760 godzin, jakie składają się na jeden rok, rozdzielano między tyłu ludzi. Do inicjatywy, niegdyś ogromnie popularnej zwłaszcza we Włoszech i w Hiszpanii, przyłączył się sam papież Urban VIII, któremu przypadła ostatnia godzina przed północą każdego 22 maja.

Ustalona przez inicjatorów "różańca wiecznego" zasada, że każda z 8760 godzin powinna być obsadzona przez innego modlącego się istotnie utrudniała rozwój tej inicjatywy, toteż - w połowie XIX wieku, za sprawą Augustyna Charbon - zrezygnowano z cyklu całorocznego na rzecz cyklu comiesięcznego.

Bez porównania większą popularność uzyskał założony w Lyonie przez Paulinę Marię Jaricot w roku 1826 "żywy różaniec", polegający na organizowaniu się w piętnastoosobowe grupy, zwane "różami", zobowiązujące się do codziennego odmawiania jednej dziesiątki różańca, tak żeby wszyscy razem - ponieważ każdy z członków "róży" medytuje inną tajemnicę - odmówili cały różaniec. Rzecz jasna, po wprowadzeniu przez Jana Pawła II "tajemnic Świata" róże powinny być teraz dwudziestoosobowe.

W wieku XIX Kościół miał drugiego po św. Piusie V papie-

ża, który okazał się wielkim promotorem różańca. Był nim Leon XIII (1878-1903), autor wydanej 1 września 1883 encykliki *Supremi apostolatus*, w której zalecił całemu Kościołowi codzienne nabożeństwa różańcowe przez cały październik. Jeśli pamiętać o tym, że wówczas nie odprawiano Mszy świętych wieczorem, łatwo domyślić się, że ten sposób zachęcania do modlitwy różańcowej okazał się wyjątkowo skuteczny, tak że od czasów Leona XIII różaniec stał się w Kościele naprawdę modlitwą powszechnie znaną.

Odnotujemy różańcową działalność rozpoczętą za pontyfikatu Leona XIII i pod jego wpływem wielkiego charyzmatyka świeckiego, bł. Bartolo Longo (1841-1926), budowniczego bazyliki w Nowej Pompei, który propagował ideę, że modlitwa różańcowa powinna owocować czynami życia chrześcijańskiego, a zwłaszcza miłosierdziem wobec ubogich.

Do tego dodajmy różańcowy charakter najważniejszych objawień maryjnych. W roku 1858 Matka Najświętsza kilkanaście razy objawia się Bernadecie Soubiroux, zawsze z różańcem w ręku. Różańcowy charakter objawień w Fatimie w roku 1917 jest tak znany, że nie trzeba o tym przypominać. Również w Gietrzwałdzie (1877) Maryja przekazała wizjonerkom swoje życzenie, żeby ludzie codziennie odmawiali różaniec. Rzecz jasna, wszystkie te wydarzenia pomogły wielu ludziom odkryć znaczenie, piękno i moc modlitwy różańcowej.

W wieku XX dwie oddolne inicjatywy różańcowe zasługują na odnotowanie i pamięć. Najpierw, podjęta przez ojca Patryka Peytona na początku II wojny światowej Krucjata Różańca Rodzinnego, którego główna idea sprowadzała się do tego, że poszczególne rodziny zobowiązywały się odmawiać codziennie przynajmniej jedną dziesiątkę różańca. W Polsce, zasłużonymi promotorami tej krucjaty byli, od roku 1958, dwaj dominikanie, Szymon Niezgoda (1932-2002) i Reginald Wiśniowski (ur.1920), którzy przeprowadzili setki różańcowych rekolekcji, w wyniku których setki tysięcy rodzin podjęły się codziennie odmawiać różaniec.

Na szczególną pamięć zasługuje ponadto krucjata różańcowa o wolność ojczyzny, zainicjowana w roku 1948 przez dawnego niewierzącego, który po swoim nawróceniu został franciszkaninem, ojca Piotra Pawliczka. Około siedemset tysięcy ludzi zobowiązało się wtedy codziennie odmawiać różaniec. Po siedmiu latach modlitwy krucjata została uwieńczona spektakularnym zwycięstwem: 13 maja 1955, a więc dokładnie w rocznicę objawień fatimskich, władze ZSRR - bez żadnego politycznego powodu - podjęły decyzję wycofania swych wojsk z Austrii. W czasach komunizmu był to jedyny przypadek dobrowolnego wycofania się Sowietów z okupowanego przez nich kraju.

Jacek Salij OP, adnoinai.pl

Niech ten artykuł stanie się zachętą do naszego uczestnictwa w PROCESJI RÓŻAŃCOWEJ, która będzie miała miejsce w najbliższy wtorek, tj. 1 października. Przyjdźmy jak najliczniej i prosimy, szczególnie o pokój.

⇒ str. 3 śląskich mogą wnieść najnowsze interpretacje badań archeologicznych. Według nich nie ma w dolinie górnego Bobru śladów wskazujących na istnienie tam w VIII – X w. skupiska osadniczego upoważniającego do lokowania na tym obszarze terytorium plemiennego oraz brak jest wyraźnych różnic między terenami zasiedlonymi przez Ślążan, a osadnictwem dorzecza Kaczawy; istnieją natomiast dwa „beziemienne” skupiska osadnicze (jedno w rejonie trzebnicko-milickim, drugie nad górną Obrą, na północ od Śląska), którym nie jest przypisywana żadna znana w źródłach nazwa. W związku z tym niektórzy badacze uważają, że region nad Kaczawą wchodził w skład terytorium Ślążan, a plemię Trzebowian zamieszkiwało obszar Wzgórz Trzebnickich i okolice Milicza, zaś nazwę Podobrane utożsamiają z Obrzanami (Poobrzanami?, mieszkającymi po rzekę Obrę) i negują istnienie plemienia Bobrzan. Poglądy te nie doczekały się jednak dotychczas powszechnej akceptacji (cdn).

Alicja Galas Artur Galas – Dzieje Śląska w datach. Wydanie II, Wydawnictwo „CADUS” Wrocław 2004, str. 17-19.

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

Kącik poetycki

Weż Różaniec

Weż w dłonie Różaniec mały człowieczku
przesuwaj go w palcach po kawałeczku,
powoli, ostrożnie byś poczuł kuleczki,
byś serce skierował do swojej Mateczki.

A w każdym "Zdrowaśku" byś ujrzał Panienkę
tak czystą i gładką jak morską muszelkę.
Byś przy Niej zobaczył i Anioła z Nieba
byś zrozumiał, że "Fijat" tam było potrzeba.

Żebyś Jej Synalka na ręce pottrzymał,
gdy jako Dziecina "buziaki nadymał".
Żebyś tak po ludzku rozumiał Jej życie,
byś poczuł pod sercem - Jego Serca bicie.

I nie wypuść z ręki Różańca moja siostró,
kiedy poczujesz w swym sercu włócznie bardzo ostrą,
kiedy Twoje usta ocet powypala,
gdy Cię przykują do krzyżowego pala.

Jeśli przetrwasz i Różaniec nadal trzymasz w ręce
pamiętaj, żeś uczestniczył w JEZUSOWEJ MĘCE.
Potem już możesz, by uwielbić Boga
powiedzieć, że nadludzka była Jego droga.

Wzniesz teraz ręce z Różańcem ku górze
i kreśl swoje słowa jak w twardym marmurze
- Tyś Panie ZMARTWYCHWSTAŁ i chwała Ci chwała,
że Matka w Niebie, Panią Ziem została.
I kiedy Ci braknie "Zdrowasiek" do mówienia
wiedz, żeś przeżył TAJEMNICĘ BOŻEGO ODKUPIENIA.

Wykorzystano materiał z Internetu

Panu Jasiowi Herdzie w dniu 60 urodzin

Wśród drzew gęstwiny w zadbanym domku
Mieszka Pan Jasiu wraz ze swą Małżonką
Razem z dziadkami mieszkają „młodzi”

Czas Im upływa w miłości co dzień

Pan Jaś wiadomo ma złote ręce

Wszystko potrafi naprawić zręcznie

Jego Małżonka ceni to sobie

Więc Go uściśnie o każdej dobie

Pan Jasiu działa też przy kościele

A tam, jak zawsze pracy jest wiele

I w różnych akcjach też towarzyszy

Sercem oddany - godzin nie liczy

Bóg Cię obdarzył wielkim talentem

Więc wykonujesz rzeźby przepiękne

I za to Bogu razem dziękujmy

A Tobie z serca dziś powinszujemy

Niechaj Ci w zdrowiu każdy dzień mija

Niechaj Cię cieszy liczna rodzina

Niech Ci wśród bliskich miło czas płynie

O każdej porze w każdej godzinie

Wanda Mider

Dołączamy się do życzeń wyrażonych słowami tego wiersza - niech Dobry Bóg ma Cię, Drogi Jubilacie, zawsze w swojej opiece, a Matka Najświętsza niech wyprasza potrzebne łaski. *Przyjaciele z Parafii*

Z życia parafii

• W minioną środę po wieczornej Mszy św. spotkali się członkowie Apostolatu Maryjnego



ZAPROSZENIE!!!

Od ponad roku na terenie naszej parafii na wspólnej modlitwie gromadzi się młodzież. Grupa obrała nazwę Kaleb - imię postaci Biblijnej.

Jej pragnieniem jest poszerzyć własne grono o rodziny, przyjaciół, każdego z nas - tym razem bez względu na wiek.

Wspólnota ta, WSPÓLNOTA KALEB, zaprasza wszystkich, którzy pragną wzrastać w wierze, w towarzystwie ludzi gorących wiarą, na spotkania w **każdy piątek o 18⁴⁵, w salkach przy naszej parafii.**

Intencje Apostolstwa Modlitwy - Październik

Intencja ogólna: Aby ci, dla których życie stało się tak wielkim ciężarem, że pragną jego końca, mogli odczuć bliskość Bożej miłości.

Intencja misyjna: Aby obchody Światowego Dnia Misyjnego uświadomiły wszystkim chrześcijanom, że są nie tylko adresatami, ale i głosicielami Słowa Bożego.



jest kołem ratunkowym na morzu życia

Skuteczna terapia

Przychodzi baba do lekarza:

- Panie doktorze, dziękuję za wspaniałe leczenie.
- Ależ ja leczyłem pani męża, nie panią!
- Tak, tak, ale ja po nim wszystko dziedziczę...

Rozmawia dwóch kolegów:

- Podobno przestałeś pic?
- To dzięki teściowej, stale widziałem ją potrójnie!

JUBILACI TYGODNIA

Jan Herda

Stefan Macura

Władysław Rodowski

Helena Jeleśniańska

Danuta Szwarz

Wiktoria Topka

Piotr Kumor

Józef Mazur

Jadwiga Młoczek

Urszula Sikora

Krystyna Zawada



* Jubilatów życzymy pomyślności, dobrego *
* zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. *
* Maryi Panny oraz radości i spokoju na długie lata. *

POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

- Kto to jest? Kto to jest? – głośno wołała Majka, rozwiązując krzyżówkę i zając paluszki.

- O kogo ci chodzi? – zapytała ciocia Frania, przeczytaj hasło.

- Ktoś, kto umie czytać z gwiazd, zaczyna się na A. a kończy na G.

- Armstrong! – krzyknął Kuba – bo pierwszy postawił but na księżycu.

- Nie, to astrolog – powiedziała ciocia. Ale Majka wrzasnęła, że się zgadza i wpisała hasło. Potem spojrzała na ciocię i zapytała ze zdziwieniem – a kto to taki?

- A to wróżbita, który mówi, że każdy urodził się pod jakąś gwiazdą i czytając o innych wróżym to i owo – wytłumaczyła ciocia.

- A ja mam swoją gwiazdę w gwiazdozborze Wodnika – pochwaliła się Majka – ale nie wiem, czy to jest szczęśliwa gwiazda czy nie. A ty ciociu?

- Ja nie wierzę w gwiazdy ani w horoskopy, ani w te astrologiczne bajki – odpowiedziała ciocia.

Majka skrzywiła się i powiedziała – Ee, moja kuzynka Nicole woli wierzyć w gwiazdy niż w Pana Boga, bo gwiazdy to chociaż widać a Pana Boga nie...

- No cóż – powiedziała na to ciocia – czasem gwiazda umrze, lecz jej światło biegnie tak długo, że myślimy, że ona wciąż świeci, a ona już zgasła. A Pan Bóg nie gaśnie nigdy...

- To ciocia nie ma żadnej gwiazdy? – zapytała Majka.

- Mam jedną – odpowiedziała ciocia.

- Jaką? Jaką? – zawołała zaniepokojona Majka.

- Moja gwiazda to Gwiazda Zaranna – szepnęła tajemniczo ciocia.

- Czy to ta, która zapowiada dzień nad ranem? – zapytał Kuba.

- Jednak to jest trochę inna gwiazda, to jest ktoś, kto ma tak na imię... - To znaczy, że ktoś ma na imię Gwiazda a Zaranna ma na nazwisko? Podoba mi się, chciałabym się tak nazywać.

- A kto to jest?

- To Najświętsza Panna Maryja, Matka Jezusa – powiedziała ciocia, a Majka się skrzywiła, bo myślała, że to będzie jakaś gwiazda filmowa.

- A dlaczego ona ma tak na imię? – zapytał Kuba.

- Widzisz Kuba – powiedziała ciocia – bo gdy wszystkie inne światła człowiekowi zgasną, wszyscy przyjaciele zdradzą, a człowiekowi ciemno jest w duszy, to Ona, Maryja, świeci mu maleńkim światełkiem, które nigdy nie zgaśnie.

- To całkiem jak babcia – zawołała Majka – Jak się rozpłaczę, a babcia mnie przytuli, to coś się we mnie zapala

i nie jest już tak ciemno i smutno. Czy babcie nauczyła o Ta, która ma na imię i nazwisko Gwiazda Zaranna?

- Myślę, że tak, powiedziała ciocia – babcia bardzo czci i kocha Matkę Bożą.

- Oj tak – cichutko powiedziała Majka – wiele razy widziałam gdy babcia modli się do Niej i wtedy patrzy na jej figurkę jak na gwiazdę.

- To może i my spróbujemy uczyć się tak kochać i czcić Gwiazdę Zaranną – zachęciła dzieci ciocia – gdy tak się na Nią napatrzymy, to wtedy Maryja będzie świeciła też w naszym życiu takim prawdziwym światłem, które nie gaśnie jak inne.

- Mamy świecić? – zdziwiła się Majka.

- Oj ty niczego nie rozumiesz, nie chodzi tu o to, żeby świecić jak żarówka, ale świecić przykładem – pouczył Kuba swoją siostrę i zrobił do tego bardzo mądrą minę.

Ciocia się uśmiechnęła i zaproponowała: - Żeby świecić, trzeba się tego nauczyć od tej prawdziwej Gwiazdy. Popatrzmy teraz na obraz Maryi wiszący na ścianie i pomodlimy się Pozdrowieniem Anielskim...

Giustina

Znaczymy krzyża na czole dziecka

Zapraszamy do przeczytania krótkiej refleksji Benedykta z czasów, gdy był jeszcze kardynałem. W zasadzie można powiedzieć, że jest to przede wszystkim świadectwo, czym był dla niego jako młodego chłopaka rodzicielski krzyż na czole.

Naznaczając się znakiem krzyża, wstępujemy w moc błogosławieństwa Chrystusa; znakiem krzyża znaczymy tych, którym życzymy błogosławieństwa; znakiem krzyża znaczymy rzeczy, które towarzyszą nam w życiu i które pragniemy niejako na nowo otrzymać z ręki Chrystusa. Poprzez krzyż możemy stać się dla siebie wzajemnie błogosławiącymi.

Nigdy nie zapomnę pobożności i pieczołowitości, z jakimi moi rodzice błogosławili znakiem krzyża nas, swoje dzieci, gdy wychodziliśmy z domu; a gdy zegnaliśmy się na dłużej, rodzice kreślili nam znak krzyża wodą święconą na czole, wargach i piersi. To błogosławieństwo towarzyszyło nam, i wiedzieliśmy, iż ono nas prowadzi. Było to unacznienie modlitwy rodziców, która szła z nami, i wyraz pewności, że opiera się ona na błogosławieństwie Zbawiciela. Błogosławieństwo rodziców było równocześnie swoistym zobowiązaniem nas do nieopuszczania przestrzeni tego błogosławieństwa. Błogosławieństwo jest gestem kapłańskim i w tym znaku krzyża odczuwaliśmy kapłaństwo rodziców, jego szczególną godność i moc. Myślę, że błogosławienie znakiem krzyża jako pełnoprawny wyraz kapłaństwa powszechnego wszystkich ochrzczonych powinno na nowo i z większą siłą wkroczyć do codziennego życia i nasycić je mocą Chrystusowej miłości.

Kard. Józef Ratzinger, Duch liturgii, Poznań 2002, s. 164

Ps. Błogosławmy tym Znakiem dzieci wychodzące do szkoły, a także i te starsze, na pewno nie zaszkodzi...

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl